



SYRENA

TYGODNIK WOLNYCH POLAKÓW - HEBDOMAIRE DES POLONAIS, LIBRES

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
20, rue Legendre, 20 - PARIS (17^e)
Metro Villiers Tel.: WAGram 00-45

ROK VI - Nr 232
19 LIPCA - 19 JUILLET 1952

PRIX
CENA 20 fr.

Przekreślenie Jałty

B.D.I.C.

NIE mamy zwyczaju wtrącania się do spraw wewnętrznych naszych przyjaciół. Toteż nie zabieramy głosu w sporach, ani nie wyciągamy przedwczesnych wniosków z rozłamów politycznych stronnictw Francji, bo uważamy, że jest to sprawa wyłącznie francuska. Tak samo walkę wybiorczą, jaka się toczy obecnie w Ameryce, traktujemy jako sprawę czysto amerykańską. Natomiast walczymy z każdym komunistą. Odrzucamy bowiem możliwość istnienia jakiegokolwiek komunizmu "narodowego". Twierdzimy, że komuniści na Zachodzie są członkami piątej kolumny bolszewickiej, ślepo wykonującej wszystkie rozkazy Moskwy, a zatem działającej wyłącznie na rzecz sowieckiego panowania nad światem.

Zasady, którym hołdujemy, nie pozwoliłyby nam np. na takie twierdzenie, że "czas na autorytarywnych wodzów ruchu w mundurze generalskim minął już bezpowrotnie we Francji i gdzie indziej", jak to czyni z młodzieńczym patosem — i prawdopodobnie bez większego na myślu — jedno z pism polskich w Paryżu. Nie napisalibyśmy tego po prostu dlatego, że to do nas nie należy.

Nie wiemy zresztą, jaki będzie dalszy rozwój wypadków we Francji. Ale jeśli już chodzi np. o Amerykę, to wszystko raczej wskazuje na to, że właśnie "wódz ruchu w mundurze generalskim" może tam wkrótce odegrać wybitną rolę. Jednocześnie wysunięciem gen. Eisenhowera jako kandydata republikańskiego na stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych ma swoją wielką wymowę. A wysunięto go dlatego, że jeszcze niedawno nosił mundur generalski.

Ale to wszystko raczej mimochodem. Co nas interesuje, to niezwykle obiecujący program polityki zagranicznej, opracowany przez Johna Foster Dullesa i przyjęty przez partię republikańską. Odrzuca on nie tylko Jałtę i wszystko co z nią jest związane, lecz zapowiada również przejście do "dynamicznej inicjatywy", której jednym z celów będzie uwolnienie wszystkich narodów okupowanych przez Rosję sowiecką.

Jedną więc z dwóch wielkich partii amerykańskich włączyła już do swego programu zerwanie z układami jałtańskimi, które tyle nie-szcześć przyniosły Polsce, Europie i całemu światu. Raz postawione, zagadnienie to nie zjeździe z porządku dziennego celów amerykańskich. Można się spodziewać, że znajdzie się ono także w programie partii demokratycznej. Uwolnienie podbitych narodów stanie się oficjalnym programem Stanów Zjednoczonych, niezależnie od wyników obecnej kampanii wyborczej.

Wiedzą o tym dobrze komuniści, ich "compagnons de route" i wszelkiego rodzaju "neutraliści". I już dzisiaj biją na alarm. Jeden z dzienników francuskich z przerażeniem podkreśla, że w programie polityki amerykańskiej już nie chodzi tylko o "powstrzymanie" komunizmu, lecz o "wyzwolenie istot ludzkich poddanych despotyzmowi i bezbożnemu terrorowi". W takiej polityce widzi on zapowiedź przyszłej wojny i zwraca się z apelem do Francuzów, by przejrzieli, póki jest czas, by zrozumieć, że groźba zawisła nad pokojem, a tym samym nad ich krajem.

St. PACZYŃSKI.

Dokończenie na str. 2-cj

14-ty LIPCA W PARYŻU

Po raz pierwszy od bardzo wielu lat, stolica Francji obchodziła Święto Narodowe w atmosferze, przypominającej czasy przedwojenne, czasy radosnej i spokojnej pewności jutra.

Niewątpliwie, źródła tej optymistycznej postawy należy szukać w tym, że setki tysięcy Paryżan przyglądało się, w godzinach porannych, wspaniałej rewii, podczas której przed Prezydentem Republiki przedeflowały oddziały nowej, odrodzonej armii francuskiej.

Defilada ta, na wszystkich obecnych zrobiła olbrzymie wrażenie. Z przeciągłym świstem przemignęły nad głowami dziesiątki samolotów odrzutowych, w strasliwym huku motorów i miażdżąc asfalt jezdni — runęły w zbyt riasne dla nich Pola Elizejskie setki lekkich i ciężkich czołgów, za którymi pędziły zmotoryzowane oddziały artylerii i saperów, których najnowszej konstrukcji aparaty kazaly myśleć o jakichś groźnych apokaliptycznych potworach. Wszystko to wywoływało wrażenie nieodpartej wprost mocy. Jeśli do tej potęgi mechanicznej dodać ożywiający tę młodą armię duch — nawiązujący do wspaniałych tradycji wielkiej przeszłości, a znajdujący wy-

raz zarówno w prężnym kroku strzelców alpejskich, w zdecydowaniu spadochroniarzy, w z trudem powstrzymanym temperamencie piechoty morskiej, w powadze Legii Cudzoziemskiej, we wspaniałej postawie młodych kandydatów na oficerów i podoficerów — nie ma co się dziwić, że wzdłuż całej trasy rozległy się niemiłkące okrzyki, wyrażające entuzjazm francuskiego tłumu, który odnalazł wreszcie ar-

mię taką, jaką kochał, jaką dawniej znał. Armię, która przypominała sobie Napoleońskie dni chwały — a unowocześniła w sposób jak najdalej posunięty swój strój i swoje uzbrojenie. Przed samym rozpoczęciem rewii Prezydent Republiki wręczył laszkę marszałkowską marszałkowi Juin, któremu, jako pierwszy, złożył gratulacje marszałkowi Leclerc i gen. Ridgway, ubrany w skromny mundur polowy.

Wspaniała defilada na Polach Elizejskich w Paryżu



Oddział artylerii czołgowej 6-ej Dywizji Pancерnej zbliża się do defilady.

(Foto Rogala)

Sprawa katyńska w parlamencie brytyjskim

Raport Komisji Katyńskiej amerykańskiego Kongresu, którego najważniejsze wyjątki podaliśmy w poprzednim numerze w tłumaczeniu francuskim, nie powinien i nie może przejść bez głośniego echa. Zbyt ohydna jest zbrodnia i zbyt przekonywujące dowody, wskazujące, jako na jej sprawców — na władców moskiewskiego Krem-

la. Toteż z wielkim zadowoleniem notujemy, że poseł prof. Satory złożył do brytyjskiej Izby Gmin wniosek o brzmieniu następującym:

"Zdaniem Izby, rząd brytyjski powinien udzielić instrukcji delegacji brytyjskiej do Narodów Zjednoczonych, by popierała delegację amerykańską przy przedłożeniu Zgromadzeniu ogólnemu raportu specjalnej komisji Izby Reprezentantów, opisującego śledztwo w sprawie mordów, dokonanych na oficerach polskich w lesie katyńskim oraz by popierała delegację Stanów Zjednoczonych w żądaniu, by Zgromadzenie Ogólne podjęło właściwe kroki dla wysunięcia sprawy przed Międzynarodowym Trybunałem Sprawiedliwości".

Wniosek ten podpisał już około 30 posłów, należących zarówno do konserwatystów, jak i do partii pracy.

«SYRENA»

w domu każdego
kombatanta

St. KOTWICZ

FRASZKI

Nagroda

Do szkółki reżymowej minister zawitał,
Wskazał ucznia i — «Kto jest twym ojcem?» — zapytał.
Czym pachnie to pytanie, chłopiec dobrze wiedział,
Westchnął tylko i głośno: — «Stalin!» — odpowiedział.
«Słusznie!» — krzyknął minister. — «Z Gdyni do Tobolska
Ojcem wszystkich jest Stalin! A kto matką?» — «Polska...»
— «Zuch chłopak! Nagrodę tobie trzeba wręczyć!
A co chciałbyś?» — «By ojciec przestał Matkę dreczyć.»

Wydawca idzie do nieba

Wydawca raz umarł, zapukał do nieba.
Piotr święty się skrzywił: — «Tu takich nie trzeba».
— «Odszczekam — rzekł grzesznik — co się napisało».
— «Byś wszystko odszczekał, wieczności zamato».

Dobra nowina

Napewno drodzy Państwo przyznacie mi rację,
Ze czas, abym wreszcie miał jakieś wakacje.
Bo gdy fraszki nikomu spokoju nie dają,
Nie męczą się kto pisze, lecz ci co czytają.
Więc mając tylko Państwa wygodę na względzie,
Jadę sobie na urlop i fraszek nie będzie.

St. KOTWICZ.

Program amerykańskiej partii republikańskiej uchwalony na konwencji w Chicago

DYNAMIZM W POLITYCE ZAGRANICZNEJ

Jednym z najważniejszych postanowień programu amerykańskiej partii republikańskiej jest zapowiedź, że w wypadku zwycięstwa w wyborach, które, jak wiadomo, odbędzie się 4 listopada br. — republikański prezydent Stanów Zjednoczonych odrzuci umowę jałtańską i wszystkie zobowiązania z niej wynikające; odrzuci on również wszystkie inne podobne umowy, które przyczyniły się do rozszerzenia panowania sowieckiego i ujarznienia przez Sowietów wolnych dotychczas narodów.

Program republikański odrzuca dzisiejszą amerykańską politykę "powstrzymywania" Rosji na jej dzisiejszych pozycjach, określając tę politykę jako "negatywną, czczą i niemoralną", i zaleca przejście do "dynamicznej inicjatywy". Takie przejście — czytamy w programie republikańskim — "wy-

woła niechybnie coraz bardziej wzrastające napięcie wewnątrz podobnego przez komunistów świata i uniemożliwi władcom komunistycznym dalsze prowadzenie ich potwornej działalności, oznaczając tym samym początek ich końca". Jednym z celów pokojowej polityki rządu republikańskiego będzie prawdziwa niepodległość narodów, będących dzisiaj w niewoli sowieckiej.

Program przewiduje również, że przy szły rząd republikański pomoże Europie zachodniej w rozbudowie jej wspólnych sił bezpieczeństwa i dążyć będzie do zjednoczenia Europy.

UWAGA

ZWRÓCONA NA DALEKI WSCHÓD

Z drugiej jednak strony program za powiada zmniejszenie na przyszłość faworyzowania Europy zachodniej, a zwiększenie uwagi Stanów Zjednoczonych na to, co się dzieje na Dalekim Wschodzie. Przypominając, że w swoim czasie Stalin powiedział, że Daleki Wschód "stanowi drogę do zwycięstwa nad Zachodem", program zapowiada, iż przyszły Prezydent Stanów Zjednoczonych "w żadnym wypadku nie poświęci Wschodu, by zyskać czas dla Zachodu".

KRYTYKA

PARTII DEMOKRATYCZNEJ

Wiele miejsca poświęca program sprawom komunizmu, oskarżając rządy demokratyczne, że "pozwoili komunistom i ich sympantom na opanowanie wielu pozycji kluczowych w administracji i dopuścili do ich przeniknięcia do życia amerykańskiego".

"Miękkosć rządów demokratycznych wobec komunistów — czytamy dalej w programie — doprowadziła do niepotrzebnej ofiary życia amerykańskich, do rujnujących wydatków na obronę, do tego, że Rosja zdobyła bombę atomową, oraz przyczyniła się do opuszczenia żelaznej kurtyny i odpowiedzialna jest za obecne zagrożenie pokoju światowego".

Program stwierdza, że w partii republikańskiej komunistów nie ma: "zawsze uważaliśmy komunizm za światowy spisek przeciw wolności religii, nigdy nie zawieraliśmy z nim żadnych kompromisów, zwalczyliśmy go, pięt-

nowaliśmy i staraliśmy się usunąć go z rządu i z życia amerykańskiego".

GOTOWOŚĆ SIŁ OBRONNYCH

W dziedzinie obrony program zapowiada rozbudowę "całkowicie dostatecznych sił lotniczych" oraz "równoczesną gotowość i koordynację sił lotniczych, lądowych i morskich, razem z wszystkimi koniecznymi urządzeniami, bazami, zaopatrzeniem i amunicją, łącznie z bombą atomową".

WOJSKO ROKOSSOWSKIEGO

narzędziem komunistycznej propagandy

Nieraz już donosiliśmy o zarządzeniach wlad reżymowych, mających na celu zwiększenie nasilenia propagandy komunistycznej w wojsku. Jest rzeczą zrozumiałą, że ani Bierut, ani tym bardziej Stalin nie mogą mieć całkowitego zaufania do armii, składającej się z żołnierzy, nie hołdujących ideologii komunistycznej. Wierność takiej armii, zwłaszcza w wypadku wojny, stałaby pod znakiem zapytania. Nic w tych warunkach dziwnego, że marszał Rokossowski więcej nawet może uwagi zwraca na pracę polityczną w wojsku, niż na wyszkolenie bojowe.

Stąd w jego organie, "Żołnierzu Wolności" stałe nawoływania do pogłębiania i udoskonalania metod oddziaływania politycznego.

Oto wskazania ogólne: "Instruktorzy Wydziału Politycznego organizują i kontrolują wykonanie dyrektyw organów politycznych, instruują pracowników partyjno-politycznych, wpażają im bolszewicki styl kierowania, pomagają organizować pracę partyjną w oddziałach i pododdziałach".

Odezuwać się dają, w tym względzie, poważne braki. W sprawozdaniu z obrad konferencji partyjnej Warszawskiej Okręgu Wojskowego, na której obecny był Rokossowski, a władze partyjne reprezentował ob. Titkow, "wielu delegatów krytycznie stwierdzało, że nie wszędzie istnieje praca z młodymi oficerami postawiona była na należytych poziomach. Wymieniano oddziały,

w których aparat polityczny jeszcze za mało wagi przywiązuje do pełnej frekwencji na szkoleniu marksistowsko-leninowskim".

Jakie zaufanie rosyjscy dowódcy mają do swych polskich sztabów, wskazuje ustęp poniższy:

"Poważną rolę w podwyższaniu jakości pracy sztabowej spełnia aparat partyjno-polityczny. Jego najważniejszymi zadaniami jest prowadzenie systematycznej pracy ideowej wśród oficerów sztabu oraz polityczne zabezpieczenie wykonania zadań, jakie dowódca postawił przed sztabem".

Rzecz ciekawa, politycy tak się przejmują ważnością pracy propagandowej w wojsku, że uważają ją za bardzo ważny czynnik wyszkolenia bojowego: "Głębokie przyswojenie wskazań plenum KC PZPR winno uzbudzić politycznie organizacje partyjne w wojsku do przeprowadzenia na wysokim poziomie ideowym kampanii politycznych, związanych z uchwaleniem Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, z wyborami do Sejmu i Rad Narodowych tak, by wzrost aktywności politycznej wpłynął bezpośrednio na uzyskanie dalszych sukcesów w wyszkoleniu bojowym...".

Nie wiemy, czy kto się stanie lepszym strzelcem po wykonaniu na pamięć programu partii, ale to już nie nasze zmartwienie...

Dokończenie na str. 3-ciej

FP 2157

Koreański poligon

Rozległy poligon o powierzchni 220.792 km. kw., na którym mocarstwa współzawodniczące o uzyskanie dominującego wpływu na losy ludów Dalekiego Wschodu wypróbowują, w warunkach rzeczywistości bojowej, wartość i przydatność nowoczesnego sprzętu wojennego, to Korea, kraj, który w następstwie podzielenia go po klęsce Japończyków w 1945 r. równoleżnikiem 38 na dwie oddzielne rządzone części, stał się terenem niekończącej się wojny domowej; wojny, której celem dla stron walczących jest zjednoczenie kraju w oparciu się jednak na poddanych im przez rywalizujące mocarstwa, krańcowo sprzecznych zasadach urzeczywistnienia tego zjednoczenia.

W czasie długiego okresu 34 lat, w którym Korea była pozbawiona niezależności państwowej na skutek aneksji kraju przez Japończyków, Koreańczycy, poniesionymi stratami w walce opornej przeciw okupantom, wykazali swoje niezaprzeczalne prawo do istnienia jako niezależne i samodzielne państwo.

Częściowe tylko zrealizowanie, po kapitulacji Japończyków, tego powszechnie uznawanego prawa było wynikiem niezgodności zapatrywań zwycięzców istniejącej już w chwili zakończenia drugiej wojny światowej.

aniżeli Chińczycy czy Japończycy i są stosunkowo bardzo silnie zbudowani. Stanowiąc odgałęzienie cywilizacji chińskiej, byli i są kulturalnie względnie wysoko rozwinięci. Szczyczą się oni wynalezieniem alfabetu fonetycznego i druku czcionkami ruchomymi już w r. 1403 (przeszło 50 lat wcześniej aniżeli Europejczycy) i wprowadzeniem do użytku nawigacji busoli.

75 proc. ludności to rolnicy, starający się wyżyć z ziemi przodków bardzo rozdrobnionej. Brak ziemi dla zwiększenia uprawy przy stałym wzroście ludności (obecnie około 30.000.000 mieszkańców) to problem nie do rozwiązania. Klimat typu monsunu o obfitych i skoncentrowanych opadach deszczowych pogłębia trudność tego problemu. Dość częstym zjawiskiem jest to, że czwarta część opadu rocznego (100-127 cm.) spadnie w jednym dniu, powodując całkowitą utratę zbiorów.

Zasadniczym produktem uprawy to ryż. Stopa żywcowa, to tylko niezbędne utrzymywanie się. W okresie okupacji kraju przez Japończyków, mimo podniesienia produkcji ryżu o 30 proc., stopa za żywcowa pozostawała niezmienna, ponieważ cała ta nadwyżka była eksportowana.

POŁOŻENIE

Półwysp koreański, oddzielony od reszty lądu azjatyckiego północną granicą naturalną, rzeką Jalu, o wybrzeżu zachodnim (Morze Żółte), posiadającym kilka dobrych portów i wybrzeżu wschodnim (Morze Japońskie), mało dla żeglugi przystępnym, stanowi wraz z zamkniętą całością geograficzną.

Kraj całkowicie górzysty nawet w części południowo-zachodniej, stanowiącej spichlerz półwyspu. Główny łańcuch górski, ciągnący się z północy na południe wzdłuż wschodniego wybrzeża, kieruje swoje odgałęzienie w kierunku zachodnim, dając początek wielu krótkim lecz zwiastym rzekom, nie nadającym się do wykorzystania dla komunikacji i mało przydatnym dla nawadniania pól dla uprawy ryżu. Najdłuższa rzeka Jalu (780 km.) żeglowna w swym dolnym biegu, użyteczna jest w biegu górnym dla spławu drzewa. Wszystkie rzeki natomiast stanowią wartościowe źródło siły uruchamiającej zakłady wytwarzające energię elektryczną, szeroko wykorzystane przez Japończyków przed drugą wojną światową, gdy zamierzali, tworząc przemysł nowoczesny na Korei, zorganizować w tym kraju własny arsenał zaopatrujący armię działającą w Chinach i Mandżurii.

LUDNOŚĆ

Koreańczycy należą do rasy mongolskiej. Są oni wyżsi i o jaśniejszej cerze

Przekreślenie Jałty

Dokończenie ze str. 1-ej

W miarę upływu czasu i rozwoju wypadków, podobnych głosów będzie coraz więcej. Zachodni "neutraliści" będą coraz bardziej podnosić głowę i coraz bardziej upodabniać się do... komunistów. Niezawłownie wprowadzą oni wiele zamieszania w umysłach zachodniej Europy ale, z drugiej strony — ułatwią innym ich właściwe zaklasyfikowanie.

Nowy program amerykańskiej polityki zagranicznej powitany zostanie z wielką radością i ulgą przez wszystkie ujarzmione narody, doda im sił do przetrwania bolszewickiej niewoli. Teraz dopiero znajdzie swe uzasadnienie radio "Wolnej Europy".

Dzień oficjalnego ogłoszenia tego programu będzie równocześnie dniem wielkiego zwycięstwa Polonii Amerykańskiej, która nigdy nie uznała Jałty i od przeszło siedmiu lat nie ustawała w walce o to, by Stany Zjednoczone odzyskały się od tragicznych układów jałtańskich.

Będzie on również dniem pierwszego sukcesu odniesionego przez polski obóz niepodległościowy na emigracji.

St. PACZYŃSKI.

P. S. Nowy program amerykańskiej polityki zagranicznej przypieczętuje ostatecznie smrotną klęskę polskich jałtańczyków. "Nie obrażamy się na nadany nam tytuł "Kawalerów Jałtańskich". Program ten (Jałty) przyjmujemy...

Rocznica bezpłodnych rozmów

W dniu 10 lipca minął rok od rozpoczęcia, w Pan-Mun-Jom, pertraktacji o zawieszenie broni na Korei. Możliwości doprowadzenia do faktycznego rozejmu są dziś niewątpliwie mniejsze, niż w chwili rozpoczęcia rozmów. Jest to jaskrawym dowodem faktu, już chyba nie wątpliwego, że "czerwoni" nigdy i nigdzie nie rozpoczynają układów w innym celu, jak tylko dla tego, by ludzki Zachód perspektywą kompromisu, a samym szykować się bez przeszkód do wznowienia walki.

My — "Kawalerowie Jałtańscy", znajdujemy się w godnym towarzystwie... pisali niedługo ich główny organ, "Jutro Polski". Dzisiaj pozostali oni w "godnym towarzystwie" komunistów, "populczków" i wszelkiego rodzaju "neutralistów". Ma swoją wymowę fakt, że "wódz" jałtańczyków na ostatni walny zjazd Kongresu Polonii Amerykańskiej już nie został zaproszony.

CO SŁYCHAĆ W POLSCE

"WINĘ PONOSI KULAK"

Na ostatnim plenarnym posiedzeniu centralnego komitetu "Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej" (czytaj: komunistycznej) Bierut rzucał gromy na polską wieś. Przytoczył on cyfry świadczące o tym, że tempo wzrostu produkcji rolnej jest znacznie mniejsze niżeli produkcji przemysłowej (cyfry te podaliśmy w nr 230 "Syreny").

Komentując "całą wagę ekonomiczną zagadnienia, mieszczącą się w tych cyfrach", krakowski "Przekrój" pisze:

"Wagę tę łatwo pojmie, kto uświadamia sobie, że oto rozwijającemu się z niezmierną szybkością przemysłowi socjalistycznemu i rosnącej stale ludności miejskiej dostarcza artykułów rolnych wieś, na której przeważa zdecydowanie drobnotowarowy, zacofany system produkcji. Wieś, na której znaczny ciężar gatunkowy posiada jeszcze produkcja kapitalistycznych gospodarstw kulackich, wyrastających na podłożu gospodarki drobnotowarowej. Oto co stwarza dysproporcję, zakłócenia, trudności".

Jakież jest tedy wyjście z sytuacji? Komunistyczny szmatławiec nie ma pod tym względem żadnej wątpliwości:

"... długofalowym rozwiązaniem zagadnienia jest współdzielenie wsi na drodze dobrowolnego zrzeszania się gospodarstw małych i średniorolnych".

Nacisk reżymu na wieś, by "dobrowolnie" organizowała kolchozy, z każdym dniem wzrasta.

"DZIEŃ GOTOWOŚCI"

Dzień 1-szy lipca przeszedł w kraju pod znakiem "kontroli przygotowań do kampanii żniwnej". "Niedociągnięcia w przygotowaniu do żniw i omłotów — pisze komunistyczna "Wola Ludu" — muszą być wszędzie usunięte. Najważniejsza dla rolnictwa akcja — zbiory plonów, nie może być hamowana przez niedbałość i opeśniałość. Radom narodowym i ich komisjom powinien przyjść z pomocą aktyw polityczny z powiatów, gmin i gromad; zarówno w sensie wykonania stojących przed nimi zadań, jak i w pobudzeniu ich aparatu do wzmożonej aktywności terenowej".

Tymczasem widzimy choćby z listu niejakiego Wołyńskiego do redakcji tego samego pisma, jak wygląda "socjalistyczna gotowość żniwna":

"Kierownictwo POM w Górowie Iławickim — pisze ten korespondent — nie wyremontowało maszyn żniwnych. Niektóre żniwiarki wymagają wymiany grabi. Wiedziانو o tym od zeszłego roku, ale dopiero teraz wszczęto poszukiwania za odpowiednimi materiałami. Potrzebne deski znalezione, lecz mocno podгниte. Istnieje więc obawa, że wyrobione z nich grabie zepsują się przy pierwszym użyciu".

W KAŻDEJ WSI — CO NAJMNIEJ JEDEN SZPICEL

W Warszawie odbył się zjazd "korespondentów chiopskich", na którym główny referat wygłosił znany politruk, "wicemarszałek sejmu", Zambrowski. Rzucił on następujące hasło: "W każdej gromadzie korespondent, w każdej gminie klub korespondentów wiejskich".

Z prasy reżymowej dowiadujemy się, jakie są zadania tych "korespondentów". "Wola Ludu" pisze:

"Jakże cenne usługi może korespondent oddać naszemu Państwu Ludowe mu przez pletnowanie machinacji kulacko-spekulanckich! Przez krytykę postępowania tych, którzy ociągają się z wypełnieniem obowiązków wobec Państwa! Przez zwalczanie kumoterstwa w rozdzielnictwie towarów i pobłażliwego stosunku do wrogów władzy ludowej!"

Jest jeszcze jedno zadanie "wielkiej wagi", które "korespondent chiopski" musi wykonywać. Jest nim "zwalczanie plotki". Bo — jak twierdzi bierutowa prasa — "za plotką na wsi niemal zawsze kryje się robota wroga Państwa Ludowego, robota kulaka".

SOWIECKIE OSIEDLA POD WARSZAWĄ

Za parę tygodni ma być całkowicie zakończona budowa osiedla w Jelonkach dla "radzieckich budowniczych" warszawskiego "Pałacu Kultury i Nauki". W tej chwili jest już gotowych 80 budynków mieszkalnych i urzęd pocztowy, obsługiwany przez "pracownicze radzieckie poczty".

Jak zapewnia "Trybuna Ludu", główny organ kompartii, "całe osiedle bogato wyposażone w urządzenia społeczne i kulturalne, po zakończeniu budowy Pałacu Kultury i Nauki, Związek Radziecki przekaże budowniczym stolicy".

Oczywiście, wraz z mieszkańcami osiedla.

Jubileusz sowieckiej obstrukcji

W Radzie Bezpieczeństwa Narodów Zjednoczonych, która ma do rozstrzygnięcia najpilniejsze i najżywniejsze sprawy — pięciu "wielkim mocarstwom" przysługuje prawo weta. Oznacza to, iż każde z nich może swym sprzeciwem udaremnić wniosek, za którym wypowiedziała się choćby nawet cała bez wyjątku reszta państw. Te wybitnie niedemokratyczne postanowienie uchwalone zostało na kategorię żądanie Rosji sowieckiej, która od przyjęcia jego uzależniła swój udział w pracach O. N. Z.

Ona jedna też korzysta stale z niestychnego przywileju, jakim jest możliwość obalenia swoim "nie" propozycji, za którą głosowały wszystkie inne kraje świata, i paraliżowania w ten sposób wysiłków, dążących do usunięcia zaognienia i zaprowadzenia zgody między narodami.

W dniu 9 lipca b. r. delegat sowiecki Malik założył "jubileuszowe" pięćdziesiąte veto Związku sowieckiego, sprzeciwiając się powzięciu uchwały potępiającej wysuwanie fałszywych oskarżeń, mogących zwiększyć międzynarodowe napięcie. Warto przy tej sposobności przypomnieć, kiedy i w jakich sprawach Rosja założyła 49 sprzeciwów poprzednich.

Oto pełna ich lista:

1946

16 lutego: veto przeciw wnioskowi, wyrażającemu nadzieję, że obec wojska wycofają się z Syrii i z Libanu.

25 czerwca: veto przeciw przyjęciu wniosków podkomisji, rozpatrującej sprawę hiszpańską.

26 czerwca: veto przeciw utrzymaniu sprawy hiszpańskiej na porządku dziennym Rady Bezpieczeństwa.

26 czerwca: veto przeciw wnioskowi, stwierdzającemu że kwestia utrzymania sprawy hiszpańskiej na porządku dziennym Rady jest kwestią proceduralną.

26 czerwca: veto przeciw poprawce do rezolucji w sprawie hiszpańskiej.

29 sierpnia: veto przeciw przyjęciu Jordani do Organizacji Narodów Zjednoczonych;

veto przeciw przyjęciu Portugalii;

veto przeciw przyjęciu Irlandii.

20 września: veto przeciw utworzeniu komisji, mającej zbadać sytuację na północnej granicy Grecji.

1947

25 marca: veto przeciw wnioskowi, zalecającemu rządowi brytyjskiemu i albańskiemu, aby załatwiły spór o cieśninę Korfu na podstawie propozycji Rady Bezpieczeństwa.

29 lipca: veto przeciw propozycjom, mającym na celu zachowanie pokoju na Bałkanach.

18 sierpnia: veto przeciw przyjęciu Jordani do O. N. Z.;

veto przeciw przyjęciu Portugalii;

veto przeciw przyjęciu Irlandii.

19 sierpnia: veto przeciw wnioskowi, stwierdzającemu, że sytuacja na północnej granicy Grecji zagraża pokojowi;

veto przeciw wystosowaniu do Albanii, Bułgarii i Jugosławii apelu, aby zaprzestali wspomagania partyzantów w Grecji.

26 sierpnia: veto przeciw przyjęciu Austrii do O. N. Z.;

veto przeciw przyjęciu Italii.

15 września: veto przeciw wnioskowi, domagającemu się zbadania nieporozumienia pomiędzy Grecją a jej sąsiedzami przez Zgromadzenie Ogólne O. N. Z.;

veto przeciw wnioskowi, stwierdzającemu, że istnieją dostateczne powody, aby zajęto się sprawą zamachu stanu w Czechosłowacji.

22 czerwca: veto przeciw przyjęciu i przesłaniu Zgromadzeniu Ogólnemu pierwszego, drugiego i trzeciego raportu Komisji Energii Atomowej.

1948

10 kwietnia: veto przeciw przyjęciu Italii do O. N. Z.

24 maja: veto przeciw utworzeniu komisji, mającej zbadać sprawę zamachu stanu w Czechosłowacji.

26 maja: veto przeciw wnioskowi, stwierdzającemu, że istnieją dostateczne powody, aby zajęto się sprawą zamachu stanu w Czechosłowacji.

22 czerwca: veto przeciw przyjęciu i przesłaniu Zgromadzeniu Ogólnemu pierwszego, drugiego i trzeciego raportu Komisji Energii Atomowej.

1949

13 września: veto przeciw przyjęciu Jordani do O.N.Z.;

veto przeciw przyjęciu Nepalu;

veto przeciw przyjęciu Portugalii;

veto przeciw przyjęciu Korei;

veto przeciw przyjęciu Australii;

veto przeciw przyjęciu Ceylonu;

veto przeciw przyjęciu Irlandii;

veto przeciw przyjęciu Finlandii;

veto przeciw przyjęciu Italii.

11 października: veto przeciw przyjęciu komunikatu, stwierdzającego postępy, poczynione przez Komisję broni klasycznych.

18 października: veto przeciw przyjęciu wniosku Komisji broni klasycznych, domagającego się rejestracji i publicznego deklarowania wszelkiej broni na całym świecie;

veto przeciw uznaniu konieczności zgłaszania, przez państwa, należące do O.N.Z. wszelkich posiadanych broni, w tym broni atomowej, i efektów w sił zbrojnych.

13 grudnia: veto przeciw przyjęciu wniosków konferencji indyjskiej co do sprawy niepodległości Indonezji;

veto przeciw utrzymaniu w mocy uprawnień Komisji O.N.Z. do spraw Indonezji.

1950

6 września: veto przeciw wszczęciu akcji, mającej nie dopuścić do rozszerzenia konfliktu koreańskiego.

12 września: veto przeciw przeprowadzeniu na miejscu śledztwa w sprawie rzekomego pogwałcenia przez lotnictwo O.N.Z. granicy mandżurskiej.

12-30 października: veto, na posiedzeniu zamkniętym Rady Bezpieczeństwa, przeciw ponownemu wyborowi p. Trygwe Lie sekretarzem generalnym O. N. Z.

30 listopada: veto przeciw wnioskowi, zakazującemu członkom O.N.Z. przyjęcia z pomocą agresorów na Korei.

1952

6 lutego: veto przeciw przyjęciu Italii do O.N.Z.

3 lipca: veto przeciw przeprowadzeniu śledztwa w sprawie rzekomego prowadzenia wojny bakteryjnej przez wojska O.N.Z.

veto przeciw przyjęciu Irlandii.

19 sierpnia: veto przeciw wnioskowi, stwierdzającemu, że sytuacja na północnej granicy Grecji zagraża pokojowi;

veto przeciw wystosowaniu do Albanii, Bułgarii i Jugosławii apelu, aby zaprzestali wspomagania partyzantów w Grecji.

26 sierpnia: veto przeciw przyjęciu Austrii do O. N. Z.;

veto przeciw przyjęciu Italii.

15 września: veto przeciw wnioskowi, domagającemu się zbadania nieporozumienia pomiędzy Grecją a jej sąsiedzami przez Zgromadzenie Ogólne O. N. Z.;

veto przeciw wnioskowi, stwierdzającemu, że istnieją dostateczne powody, aby Zgromadzenie Ogólne zajęło się sprawą grecką.

1 października: veto przeciw przyjęciu Italii do O. N. Z.;

veto przeciw przyjęciu Finlandii.

1948

10 kwietnia: veto przeciw przyjęciu Italii do O. N. Z.

24 maja: veto przeciw utworzeniu komisji, mającej zbadać sprawę zamachu stanu w Czechosłowacji.

26 maja: veto przeciw wnioskowi, stwierdzającemu, że istnieją dostateczne powody, aby zajęto się sprawą zamachu stanu w Czechosłowacji.

22 czerwca: veto przeciw przyjęciu i przesłaniu Zgromadzeniu Ogólnemu pierwszego, drugiego i trzeciego raportu Komisji Energii Atomowej.

1949

13 września: veto przeciw przyjęciu Jordani do O.N.Z.;

veto przeciw przyjęciu Nepalu;

veto przeciw przyjęciu Portugalii;

veto przeciw przyjęciu Korei;

veto przeciw przyjęciu Australii;

veto przeciw przyjęciu Ceylonu;

veto przeciw przyjęciu Irlandii;

veto przeciw przyjęciu Finlandii;

veto przeciw przyjęciu Italii.

11 października: veto przeciw przyjęciu komunikatu, stwierdzającego postępy, poczynione przez Komisję broni klasycznych.

18 października: veto przeciw przyjęciu wniosku Komisji broni klasycznych, domagającego się rejestracji i publicznego deklarowania wszelkiej broni na całym świecie;

veto przeciw uznaniu konieczności zgłaszania, przez państwa, należące do O.N.Z. wszelkich posiadanych broni, w tym broni atomowej, i efektów w sił zbrojnych.

13 grudnia: veto przeciw przyjęciu wniosków konferencji indyjskiej co do sprawy niepodległości Indonezji;

veto przeciw utrzymaniu w mocy uprawnień Komisji O.N.Z. do spraw Indonezji.

1950

6 września: veto przeciw wszczęciu akcji, mającej nie dopuścić do rozszerzenia konfliktu koreańskiego.

12 września: veto przeciw przeprowadzeniu na miejscu śledztwa w sprawie rzekomego pogwałcenia przez lotnictwo O.N.Z. granicy mandżurskiej.

12-30 października: veto, na posiedzeniu zamkniętym Rady Bezpieczeństwa, przeciw ponownemu wyborowi p. Trygwe Lie sekretarzem generalnym O. N. Z.

30 listopada: veto przeciw wnioskowi, zakazującemu członkom O.N.Z. przyjęcia z pomocą agresorów na Korei.

1952

6 lutego: veto przeciw przyjęciu Italii do O.N.Z.

3 lipca: veto przeciw przeprowadzeniu śledztwa w sprawie rzekomego prowadzenia wojny bakteryjnej przez wojska O.N.Z.

Tyle suche dane statystyczne. Wyciągnęliśmy wniosków pozostawamy czytelnikom.

Walka z Kościołem

W. Kopecky, czeskosłowacki minister Informacji, oświadczył oficjalnie, że "wszystcy Czesi, chodzący do kościoła, są zdrajcami i proamerykańskimi fałszywymi". Organ komunistyczny "Rude Prawo" donosi iż Kopecky zapowiedział na zebraniu w Pradze wszczęcie kampanii przeciwko wszystkim, którzy wykorzystują kościoły do antyrządowych demonstracji. "Nie będziemy się wahać przed ukaraniem tych zdrajców i przed wtargnięciem w tzw. święte obręb kościołów i klasztorów, aby wykurzyć ich z ciepłych nor. Jedyną przyczyną dla której chodzą oni do kościołów jest okazanie nienawiści Demokracji Ludowej, oraz odprawianie modlitw o nową wojnę światową".

Równocześnie władze komunistyczne wydały nakaz pobroszcom wszystkim dziecięcy natychmiastowego przekazania państwowym bankom naczyń kościelnych i wszelkich przedmiotów złotych, srebrnych i platynowych, dla zabezpieczenia tychże przed "niebezpieczeństwem ataków z powietrza przez państwa zachodnie", co się równa w istocie masowej konfiskacji skarbców kościelnych. (Sekcja Pras. I.P.A.K.)

TYDZIEŃ POLITYCZNY

KAMPANIA WYBORCZA W U.S.A.

Wbrew ogólnym przewidywaniom, że na konwencji republikańskiej w Chicago "walec wyborczy" Tafta będzie działał sprawnie, rozleciał się on w drzazgi już w czasie pierwszego głosowania. Gdy ogłoszono pierwsze wyniki (Eisenhower — 595 głosów, Taft — 500, Warren — 89, Stassen — 20, Mac Arthur — 10), rozległ się nagłe głos szefa delegacji Minnesota oznajmiający, że jego delegacja (28 głosów) zmienia swoją decyzję i oddaje swe głosy na Eisenhewera. A potem to już była prawdziwa lawina: jedna delegacja po drugiej zmieniała swą poprzednią decyzję i przenosiła swe głosy na generała. W rezultacie Eisenhower otrzymał 845 głosów, Taft — 280, Warren — 77, Mac Arthur — 4. Taftowi nie pozostawało nic innego jak poparcie Eisenhewera, który w ten sposób został wybrany jednogłośnie.

Druga wielka partia amerykańska — demokraci — rozpoczyna swą konwencję — również w Chicago — 21 lipca. Dążąc ona będzie do wysunięcia takiego kandydata, który byłby zdolny przeciwstawić się skutecznie kandydaturze Eisenhewera. Kierownictwo demokratów i szefowie syndykatów chcieliby "zmobilizować" prezydenta Trumana. Ten jednak jeszcze raz oświadczył, że nie zgodził się na postawienie swej kandydatury. Ma on przybyć do Chicago dopiero po wyborach. Trudno jest przewidzieć, czy to jest ostateczna decyzja prezydenta Trumana, który znany jest przecież jako doskonały taktik wyborczy.

FEDERACJA EUROPEJSKA?

W piątek 18 lipca rozpoczynają się w Faryżu obrady sześciu ministrów spraw zagranicznych, tj. Francji, Włoch, Belgii, Holandii, Luksemburgu i Niemiec zachodnich, celem przedyskutowania szeregu problemów związanych z wprowadzeniem w życie poolu węglowo-stalowego, a w szczególności wybrania siedziby dla tej organizacji. Na tej konferencji min. Schuman ma wysunąć projekt utworzenia Federacji Europy już w najbliższej przyszłości. Ma on zaproponować, by w przyszłym roku zostały przeprowadzone powszechne wybory do Zgromadzenia Konstytucyjnego, które opracowałyby konstytucję Federacji Europejskiej. Wszelby do niej te same państwa, które wchodziły do Europejskiej Wspólnoty Obronnej.

Obserwatorzy polityczni przewidują, że min. Schuman znajdzie poparcie Włoch i Niemiec zachodnich. Stanowisko Belgii i Luksemburga ma być dość niewyraźne, a Holandii — zdecydowanie negatywne. Jak wiadomo, że wszystkich sześciu państw Holandii w swej polityce zagranicznej najbardziej wzoruje się na W. Brytanii, która w zasadzie patrzy bardzo nieprzychylnym okiem na próby zjednoczenia zachodniej Europy.

ODPOWIEDZ NA NOTĘ SOWIECKĄ

Po bardzo przewlekłych naradach, poprawkach i uzupełnieniach, 10 lipca doręczona została odpowiedź Francji, W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych na notę sowiecką w sprawie Niemiec.

Mocarstwa zachodnie żądają, by Rosja wypowiedziała się wyraźnie, czy zgadza się na wolne wybory w całych Niemczech i czy jest gotowa zapewnić w swej strefie odpowiedzialne warunki. Wprawdzie nie upiera się już przy komisji Organizacji Narodów Zjednoczonych, która by zbadała na miejscu — a więc przede wszystkim w Niemczech wschodnich — te warunki, ale podtrzymuje swe stanowisko, że taka komisja musi się składać z państw neutralnych. Odrzucając one propozycje sowieckie, by komisja została wyłoniona przez cztery państwa okupacyjne. W takiej bowiem komisji każdy członek — w myśl zasad przyjętych w Poczdamie — miałby prawo weta. A wiadomo, że czego veto sowieckie doprowadziło Radę Bezpieczeństwa O. N. Z.

Dialog Wschód-Zachód w sprawie Niemiec trwa.

NOWA CZYSTKA NA WĘGRZECH?

Z Wiednia nadchodzą wiadomości, że na Węgrzech wybuchła gwałtowna walka między Rakosim, wicepremierem i szefem partii komunistycznej, a Geroe, "dyrektorem Planu". Rakosi oskarżył Geroe o sabotaż. Ze swej strony, Geroe zarzuca Rakosiemu, że utrzymywał przyjazne stosunki z Anną Pauker i Wasylim Luki. Walka wybuchła na tle stwierdzenia Kremla, że na Węgrzech plan pięcioletni jest źle wykonywany i że węgierskie dostawy z tytułu odszkodowań są niedostateczne.

Lada dzień ma przybyć do Budapesztu specjalna komisja, której zadaniem będzie przeprowadzenie czystki. Komisja ta ma przybyć z Bukareszty, gdzie zdaje się ostatecznie zdecydować o losie Anny Pauker, którą podobno już osadzono w więzieniu.

St. P.

AWANGARDA ZACOFANIA

W ostatnim swoim programowym przemówieniu, Bierut cytował słowa Stalina, kwalifikujące partię komunistyczną jako "awangardę klasy robotniczej, kierowniczkę narodu w walce o budowę socjalizmu".

"Awangarda" idzie zazwyczaj na przód. W tym wypadku jest wręcz na odwrót: zmusza ona prowadzony na smyczy naród do cofania się daleko wstecz. Przynajmniej w dziedzinie najważniejszej, dziedzinie kultury duchowej.

By się o tym przekonać, wystarczy przyrzeć się polityce partii w tym, co dotyczy sztuki.

"Realizm socjalistyczny", obowiązuje obecnie wszystkich bez wyjątku artystów po tamtej stronie "Żelaznej Kurtyny" — nie jest w gruncie rzeczy niczym nowym. Nie jest to żaden "postępowy wynalazek produkcyjnej kultury sowieckiej". Wręcz przeciwnie, jest on nawrotem do koncepcji, którą Zachód dawno złożył do archiwum, ostatecznie i nieodwołalnie, jako błąd i pomyłkę, której się już nigdy więcej nie powtórzy.

"Realizm socjalistyczny" cechują dwa momenty: po pierwsze, odrzuca on indywidualne podejście artysty, nakłada kaganiec jego twórczej wyobraźni, każe mu ograniczać się do roli fotografa rzeczywistości, po drugie — narzuca mu określoną tendencję, polecając mu służyć ściśle zdefiniowanemu celom propagandowym.

Na podobnych zasadach operowały się — a przynajmniej usiłowały się opierać — w drugiej połowie 19-go wieku, sztuka realizacyjna i naturalistyczna. Przemieniały one szybko dla tego właśnie, że tego rodzaju fundament nie dawał artysty — prawdziwemu artyście — żadnego trwałego oparcia.

Ze ścisłym realizmem na Zachodzie pożegnano się dawno. Każdy dziś rozumie, że zadaniem sztuki nie jest kopiowanie natury, a jej komentowanie. Już przed stu laty głoszą, że "dzieło sztuki, to kawałek przyrody widziany przez pryzmat indywidualnego tem-

peramentu". Dziś poszło się dalej jeszcze. Słynny malarz Braque czy nie głosi, że "zadaniem sztuki jest tworzyć to, na co naturę nie było stać".

Koncepcja forsowana przez Kreml, a sprowadzająca artystę do roli rzemieślnika, ludziom Zachodu wydaje się czymś zgola przedpotopowym.

Sztuka, jakbyśmy daleko nie sięgali w głąb historii, zawsze była albo przeciwniństwem, albo przynajmniej nadbudową rzemiosła. Pomiędzy sztuką a rzemiosłem ta jest właśnie zasadnicza różnica, że artysta chce być twórcą, dąży do stworzenia czegoś oryginalnego, nie znanego uprzednio.

Marzeniem czeladnika szewskiego jest zrobić but dokładnie identyczny z butem, sporządzonym przez majstra, najwierniej go naśladować. Być uważanym za naśladowcę to dla artysty wielki afront, a oskarżenie o plagiat, to dla niego hańba.

Druga różnica pomiędzy sztuką a rzemiosłem polega na tym, że twórczość artystyczna, nawet gdy przynosi finansowe korzyści, nie jest nigdy w ścisłym znaczeniu pracą zarobkową. Nie jest nawet, w całej pełni — pracą. Jest samoradnym wyładowaniem energii umysłowej i uczuciowej, umyślnym, wolnym, przez nikogo nie narzucanym i przez nikogo nie kontrolowanym. Czy Paderewski przestał by grywać na fortepianie, gdyby mu za to przestali płacić? Czy Beethoven pisał IX symfonię dla honorarium?

Narzucanie artysty, co i jak ma tworzyć — to gwałt, zadany samej naturze sztuki.

Znamy, owszem, arcydzieła, które powstały na zamówienie. Ale z reguły nie podobały się tym, kto je zamówił, to znaczy, że artysta się życzeniami ich nie krepował. "Ostatnia wieczerza" Leonarda da Vinci nie znalazła uznania u czelodnych młóchów mediolańskich, którzy bez skrupułów przebili nogi Chrystusa, by zrobić miejsce dla drzwi. A cech, który zamówił u Rembrandta "Noćną Wartę", był wprost zrozpaczony, gdy malarz mu obraz do-

starzył. Tylko, że amsterdamscy rzemieślnicy z XVII wieku mieli dużo zdrowego rozsądku. Uznali, że nie mają kwalifikacji do cenzurowania geniusza i zgodzili się, że jeśli go nie rozumieją, to dla swej własnej ograniczoności.

Tej skromności nie mają członkowie Politbiura, a za nimi pomniejsze partyjne "szyski". Nie tylko nie przyznają się do niekompetencji w sprawach estetyki, ale na odwrót, uważają, że to one mają decydować zarówno o treści, jak i o formie dzieła sztuki. Za kurtyną, "partia" zamawia symfonię czy obraz tak, jak się zamawia parę spodni. Ustala długość, krój, ilość guzików; zresztą wypracowane są obowiązujące szablon.

Urządowy szablon ma być dla artysty wzorem, od którego pod żadnym pretekstem nie wolno mu się oddalić. Lenin musi stać, w rozpiętej krótkiej marynarce, z lewą nogą podaną naprzód, a prawą ręką wyrzuconą przed siebie. Stalin musi siedzieć tuż za nim, w kossuli wojskowej. Musi być tuż przy nim, choćby rzecz się działa w Genewie, a Stalin wtedy przebywał w Baku...

Czy może to być czymś innym, niż karykatura, niż parodia sztuki?

Wspomnę nawiasem, że przez pewien czas narzucono malarzom i poetom 8-godzinny dzień pracy i wyznaczano im normy: tyle portretów Berli na tydzień, tyle czterowersy na godzinę.

W oczach komunistycznych przywódców, społeczeństwo ludzkie, to zbiorowisko owadów, z których każdy spełnia tę czy inną funkcję. Podobnie jak są mrówki-karmielki, mrówki-robotnice i t. p., tak są inżynierowie, aptekarze, zamiatacze ulic, literaci i przewodniczący wiejskich rad narodowych, którzy spełniają wyznaczone im przez państwo funkcje i w spełnianiu tych funkcji znajdują jedyną uzasadnienie swego istnienia.

Jest to zepchnięcie człowieka poniżej poziomu zwierzęcia. Bo przecie żaden pies czy kot by się na podobne poniżenie, na podobną niewolę, nie zgodził.

Gdzie więc tu mówić o sztuce, jako swobodnym wypowiedzeniu się odrębnego, osobistego "ja". Za kurtyną nie ma, nie może być żadnego "ja" — a więc nie może być żadnej prawdziwej sztuki.

Realizm socjalistyczny — to zaprzeczenie wszelkiego prawdziwego artysty. To próba zmuszenia człowieka, by zrezygnował z ostatnich iskerek twórczej myśli, z własnych uczuć, z własnego światopoglądu, a przeistoczył się w kółko maszyny, która nie myśląc nic i nie czując fabrykuje banalne "kroty". To próba zmuszenia człowieka, by stał się tak samo martwy i bezduszny, jak ta "socjalistyczna" rzeczywistość, którą mu każą wiernie odmalowywać.

"Awangarda" prowadzi świat — w kierunku zacofania, a ideałem jej — najpóźniej epoki jaskiniowej.

W. JUNOSZA.

Niedopuszczalne metody

Wielce Szanowny Panie Redaktorze,

Jako Prezes Polskiego Związku b. Deportowanych i Więźniów Politycznych we Francji mam zaszczyt prosić Pana Redaktora o łaskawe umieszczenie w Jego poczynym piśmie następującego oświadczenia.

Na zebraniu Komitetu Wykonawczego Wolnej Federacji Międzynarodowej Deportowanych i Więźniów Ruchu Oporu dnia 11 czerwca 1952 w S'Hertogenbosch (Holandia), reprezentanci organizacji niemieckich zaprosili przedstawicieli wszystkich ugrupowań narodowych, obecnych na zebraniu, na

Rozszerzenie kompetencji generała Ridgway'a

Gen. Ridgway, obok stanowiska naczelnego dowódcy alianckich sił zbrojnych w Europie, będzie odąd posiadał również stanowisko naczelnego dowódcy sił amerykańskich w Europie. To pozwoli mu kontrolować bezpośrednio siły amerykańskie w Europie i rozstrzygać natchem wszelkie zagadnienia logistyczne, domagające się pilnego rozstrzygnięcia. Dotąd siły amerykańskie w Europie podlegały trzem dowódcom: siły lądowe gen. Handy, flota wojenna na wschodnim Atlantyku i na morzu Śródziemnym — wiceadmirałowi Wright, zaś siły lotnicze — gen. Norstad.

Logistyka jest działaniem administracji, obejmującym zarząd i dostawę zaopatrzenia, ewakuację i szpitalnictwo, transport i inne służby. Celem jej działania jest dostarczenie właściwych ludzi i odpowiednim zaopatrzenia na właściwe miejsce, we właściwym czasie i w odpowiednim stanie. (Regulamin Służby Polowej — Administracja).

«Kongres Wolnych Narodów» (Kongress Freier Völker), który ma się odbyć dn. 17—20 lipca b. r. w Düsseldorfie.

Wszyscy obecni — prócz przedstawicieli Polski i Jugosławii — przyjęli zaproszenie. Pomimo parokrotnego nastawiania ze strony reprezentantów niemieckich, podpisany odmówił przyjęcia tego zaproszenia bez porozumienia się z Zarządzeniem organizacji polskich, co zostało stwierdzone w urzędowym protokole (str. 3).

Pomimo tej odmowy, organizatorzy Kongresu w Düsseldorfie uważali za stosowne umieścić moje nazwisko nie tylko na liście zaproszonych, lecz również na liście zapraszających wśród 21 nazwisk członków Komitetu Organizacyjnego Kongresu.

Pismem z dn. 28 czerwca b. r., skierowanym do Sekretarza Generalnego Federacji Międzynarodowej, p. E. Debeaumarché, zaprotestowałem przeciwko temu rozporządzeniu się moim nazwiskiem wbrew mojej woli. Stanowisko moje uzyskało jednogłośnie aprobatę na zebraniu Zarządu Polskiego Związku b. Deportowanych i Więźniów Politycznych we Francji dn. 9-go lipca b. r.

O powyższym zawiadomiłem w liście z dn. 10 lipca radcę Peter Luetsches'a w Düsseldorfie, członka Komitetu Wykonawczego Federacji i zarazem jednego z głównych organizatorów Kongresu Wolnych Narodów w Düsseldorfie, stwierdzając jednocześnie, że Polski Związek Deportowanych nie będzie uczestniczył w Kongresie.

Raczący przyjąć Pan Redaktor wyraz głębokiego szacunku i poważania. Prof. Dr Z. L. ZALESKI, Prezes Polskiego Związku b. Deportowanych i Więźniów Politycznych we Francji.

Wiadomości wojskowe

Kongres amerykański uchwalił sumę 2,398 milionów dolarów na amerykańskie bazy wojskowe w całym świecie. Dwie trzecie przeznaczono są na bazy lotnicze, reszta na bazy morskie. Uchwalona suma jest o 629 milionów niższa od tej, której żądał prezydent Truman.

Równocześnie kongres obciążył 250 milionów dolarów, które miały być amerykańskim wkładem do budowy lotnisk na użytek armii atlantyckich. Kongres uznał, że suma ta winna sfinansować w ustawie o pomocy dla zagranicy.

Amerykańskie władze wojskowe za mówły w krajach europejskich sprzęt wojenny wartości 621 milionów dolarów. Najwięcej zamówień, bo na sumę 333 milionów dolarów, otrzymała Francja.

Amerykańskie władze wojskowe dokonały już 72 wybuchów dynamitowych, w celu zdobycia danych technicznych do budowy schronów przeciwlotniczych. Ostatnio wysadzono w powietrze górę w stanie Utah, podkładając około 160 tysięcy kilo dynamitu.

Czynnikami amerykańskie są przeci-

wne projektowi utworzenia przy głównodowodzącym na Dalekim Wschodzie, gen. Clarku, grupy doradców politycznych, gdyż to utrudniłoby podejmowanie szybkich decyzji wojskowych.

Władze amerykańskie ujawniły obecnie, że już przed blisko rokiem samolot typu Skyrocket D 558-11 rozwiniął szybkość ponad 2,080 km. na godzinę, lecąc na wysokości ponad 24 tysięcy metrów.

Myśliwce odrzutowe, wysyłane z Ameryki na front koreański, przewożone były dotąd drogą morską. Podróż trwała 2 miesiące. Ostatnio, jak oznajmił gen. Twining, dowódca sił lotniczych, kilka ugrupowań myśliwców typu F-84 odbyło sałą podróż drogą powietrzną, wylatując z zachodniego wybrzeża Ameryki i lądując na Hawajach. Ta pierwsza próba przelotu myśliwców nad Pacyfikiem udała się znakomicie. W ten sposób niezbędne rezerwy lotnicze mogą się znaleźć na pla-ku boju w ciągu 2 dni, zamiast dawnych 60, co dla dowództwa sił sojuszniczych na Korei posiada ogromne znaczenie.

Listy do Redakcji

Wielce Szanowny Panie Redaktorze,

Przysłuchując się długoletnim sporom o wartość Konstytucji z 1935 roku, przeżywałem je bardzo żywo. Zawsze jednak w tej rozterce duchowej zwyciężał pogląd, że twórcy tej "dziwnej" Konstytucji kierowali się tylko myślą o Ojczyźnie i chcieli stworzyć z niej skuteczny oręż dla obrony Sprawy Polskiej w przyszłości.

Czas, życie potwierdziły, pogłębiały ten pogląd, gdy patrzyliśmy na tragedię Polski, niszczonej przez jawnych jej wrogów, osaczonych przez politykę chciwości, obłądki sprzymierzeńców, zawodzących ją w wspólnej walce o Wolność, lub handlujących nią dla czasowej swej wygody — przy pomocy jednostek z pośród narodu polskiego, które dla swej pychy lub argumentów brzączących zgodziły się początkiem Jałty wydać źródło sił oporu Polski ściepaczom bolszewickim, pozwolić wrogowi zagrabić ziemie polskie.

Dziś wiemy, że gdyby nie było Konstytucji z 1935 roku, która umożliwiła nam przerzucić przez wraże fronty ciężką prawną legalnych Władz R. P., to mielibyśmy co najmniej jeden komitecik w każdym obcym państwie, do wykorzystywania sprawy polskiej dla interesów obcych.

Wielcy w Jałcie powzięli dla swego dobra decyzję o haniebnym zaprzeczeniu Polski w niewole, lecz dokonać tego mogli tylko dlatego, że znaleźli wśród narodu polskiego narzędzia, coś w rodzaju janczarów, do wykonania tej decyzji. «Janczary Jałtańskie» plują niewiastnie oszczerstwami na twórców Konstytucji 1935 roku — na legalny Rząd R. P. w Londynie, reprezentujący ciężkość prawną, Honor Polski, niepodległy ruch narodu, pra-

gną go zniszczyć, wiedząc, że im więcej mu zaszkodzą, tym lepszą uzyskają nagrodę.

Gdy słyszymy oskarżenia, według których Rząd R. P. w Londynie chce uzurpować sobie władzę nad narodem w Kraju, przypominamy sobie słowa obecnego Prezydenta R. P., który w swym noworocznym przemówieniu w 1951 roku powiedział:

«Musimy wszyscy przemawiać jednym głosem, musimy zapewnić Kraj, iż praca nasza dla niego jest bezinteresowna zupełnie. Rozumiem przez to, że Kraj musi mieć pewność, iż nikt, żaden człowiek, ani żadne ugrupowanie, pracując dla Kraju na uchodźstwie, nie ma na celu uchwytnie w swoje ręce władzę w Polsce. Naród w Kraju musi być przekonany, że on sam decyduje o swej przyszłości, o tym, jaki ma być ustroj polityczny, gospodarczy i społeczny Polski. To musimy powiedzieć jasno narodowi i sobie. Wszelkie inne po dejsie do Sprawy Polskiej ze strony uchodźstwa naród w Kraju miał by prawo uważać za przekroczenie naszego mandatu.»

Powinniśmy krocząc śladem tych wskazań, broniąc legalnych Władz R. P., które dotychczas szczerze — w miarę swych możliwości — spełniają obronę Polski i jej granic, zastępując sobie na naszą pomoc.

Sita, umożliwiającą Rządowi R.P., orędowni, stworzonemu przez Konstytucję 1935 roku — jest idea Skarbu Narodowego, która chce stworzyć prawdziwą jedność Polaków zagranicą, wokół legalnych Władz Polski i dać nam w okresie obecnych światowych zatargów — możliwość trwania w służbie Wolnej Polski aż do zwycięstwa nad siłami zła i przemocy.

Montlucon, 25.6.1952.

«PIAST».

(nazwisko i adres znane Redakcji).

WOJSKO ROKOSSOWSKIEGO

Dokończenie ze str. 1-ej

Lecz komunistyczni gorliwcy posuwają się jeszcze dalej. Chcą z wojska zrobić narzędzie propagandy partyjnej. Chcą użyć żołnierzy do realizowania polityki partyjnej, idącej wbrew dążeniom ludności. Ostatnio, Bierut podniósł konieczność zmuszenia chłopów polskich, by wstępowali do kolchozów. I oto czytamy w "Żołnierzu Wolności":

"Szczególnie ważne znaczenie ma obecnie dokładne zapoznanie oficerów i wszystkich pracowników sztabów z referatem Bolesława Bieruta oraz wyciąganie należytych wniosków zarówno dla pracy każdego oficera jak dla dzia-

łalności organizacji partyjnej sztabu".

Jak widzimy, okupanci moskiewscy — różni Rokossowscy i Titkowowie, czynią co mogą, by z młodych polskich oficerów i z młodych polskich rekrutów uczynić powolne narzędzie swej polityki antypolskiej. Nie sądzimy, by mogli na tym polu osiągnąć większe sukcesy. Sama gorączkowość ich w tym kierunku wysiłków wskazuje raczej na bezowocność dotychczasowych starań. Nie mniej liczyć się należy z tym, że jeśli Rosjanom pozostawi się możliwość swobodnego i nieskrępowanego deprawowania i demoralizowania młodych Polaków w ciągu szeregu jeszcze lat — dywizje polskie zaczną się jednak powoli stawać dywizjami Stalina.

PRZEZ SZPARY ŻELAZNEJ KURTyny

Szlachetne przodownictwo pracy

Rzadko zdarza się taka okazja, jaka się zdarzyła Ambrózemu — dzięki mądrości Józefa naszego, Wisarionowicza najdroższego, Stalina umiłowanego. Wyobraźcie sobie państwo, że Ambróz doznał się wielkiego zaszczytu: wziął udział w wycieczce rolników polskich do potężnego "Związku Radzieckiego". I w tym "raju na ziemi" zwiadał kołchozy.

Z wyjazdem było nieco kłopotów. Ale jakoś się je załatwiło. Przede wszystkim kłopot był z samym Ambrózem.

— Nie pojedę i tylo! — powiedział żonie.

— Ale kiedy przyszedł prezes kooperatywy rolnej (czytaj "kołchozu") i powiedział:

— Jaby wam ta radził pojechać, co byście sobie budy nie narobili, jako że woz Jasiak ciągnie jeszcze jest we wojsku...

... — to Ambróz zastanowił się nieco dłużej i dał swoją zgodę.

— To może i lepiej — wyrzekł prezes kołchozu — bo wy ta jesteście chłop lebski i rozsądny i oboczyście własnymi oczami prawdę.

— Tylko jako-że z tym opowiadaniem będzie po powrocie?

— Nie bójcie się Jambroz, opowiadania już som uszykowane, to się nauczenia przedtym i jakoś woma powiedzie.

I Ambróz pojechał.

Matko Przenajświętsza! Czegoż tam nie było w "bratnim Związku Radzieckim"!

Po miastach ludzie chodzili wyszarżali i bladozi ze wzruszenia, że tyle szczęścia im życie przyniosło. Bosonogie dziewczuchy i chłopcy ciekawie przyglądali się przyjeźdźcom, jakby zapytali ich chcieli: "Czyście zwirowali, bracia Słowianie, że samocheć do Sowietów zjeżdżacie"? Ale potym — to nawet młodzież zapadała w zadumę, jakby rozumiała, że o "dobrowolności"

przecież nawet mowy być nie mogło.

Na Ukrainie było trochę gorzej, bo tamtejsza ludność wszystko chwaliła na przesćci. Tylko jeden powiedział Ambrózemu:

— Dobrze tu u nas i już zawsze będziemy chwaliłi życie socjalistyczne od czasu jak głodem morzyli ludzi przed organizacją kołchozów.

— Ale na Białorusi — jak to na Białorusi — chłopci bardziej puszczali parę z gęby. I oto, czego się Ambróz dowiedział:

— Jak orać trzeba, to sprowadzamy traktor. A traktorzyście mówi się: — ty, Wańka, nie bądź świnia i zostań z tydzień, bo przecie nie zaoresz porządnie, ani głęboko, jeżeli w dwa dni masz wszystko zaorać. Wańka broni się początkowo, ale później się zgadza. Bo mu obiecuja rekord stachanowski zaliczyć. I wszystko idzie, jak z płatkami. Wańka zaoresz swoje 10 hektarów, a tu zarząd kołchozu z miejsca mu pisze 60. I sprawa załatwiona. Tylko tyle, że Wańka zawiadomić musi, iż traktor się zepsuł. To zaś — wiadomo — jest sprawa biała. Zanim komisja przyjedzie z Motorowo-Traktorowej Stacji odległej o 20 kilometrów, — pola będą zaorane nie byle jak, ale głęboko: — jak należy. No i powie się,

że na szczęście traktor jest już naprawiony.

— No, a że żniwami jak będzie? — zapytał Ambróz.

— Kombajny przyjadą do nas w tym roku późno. Nasza kolejka przypada na wrzesień. A żniwa muszą być na początku sierpnia, bo rok był suchy. Więc będziemy musieli komisję posłać i powiedzieć, że albo nam pozwolą kosić samym, albo planu dla naszej socjalistycznej ojczyzny nie wykonamy. Nie pozwolicie? — Toście troćkiści i sabotaż faszyzowski chcecie uprawiać. I pozwolicie, bo jak nie pozwolą — to zaskarżymy i ze trzech się rozstrzela. A już jeżeli sami żniwa zrobimy — to nikt nie sprawdzi ile ziarna zebraliśmy z hektara.

Podobało się to Ambrózemu. I dągu myślał jakby się przejął wzorami "radzieckimi" i na polski grunt je przeszczepić. Ale nie znalazł sposobu, bo w Polsce za dużo jest kontrolerów i wspólnego języka z nimi znaleźć nie umie, — jako że są Rosjanami. Postanowił jednak poinformować "towarzyszy z kooperatywy rolniczo-produkcyjnej" o metodach zostania "stachanowcem" ku ogólnemu pożytkowi ogółu.

Niestety jednak nie wiem jeszcze co opowiedział po powrocie do domu.

Czy nie wszystko jedno...

W Gdańsku odbył się pokazowy proces, na którym kilku marynarzy zostało skazanych na karę śmierci lub długoterminowe więzienie za "pracę na rzecz angielskiego wywiadu".

Proces ten niewątpliwie został zmontowany dla zastraszenia ogółu marynarzy i miał na celu zniechęcić ich do jakiegokolwiek rozmów z obcymi w porach zagranicznych.

Po ogłoszeniu wyroku, na wszystkich statkach reżymowych odbyły się specjalne zebrania, na których politycy przestrzegali przed zadawaniem się z

nieznajomymi i nakazywali uchwalić rezolucję, witaając "sprawiedliwy wyrok sądu". Ciekawość szczegóły: do ókólnika, zawierającego tekst mającej być uchwaloną rezolucji, zakradł się błąd, dlatego, choć "przestępcy" skazani zostali za dostarczenie informacji Anglikom, że wszystkie bez wyjątku statki ków rozległy się pochwały dla tych, którzy ukarali "zdrajców na służbie amerykańskiego wywiadu".

Anglicy czy Amerykanie — kto by tam się zastanawiał, kiedy każą głosować!

TEN, W KTÓRYM WIARA W PRZYSZŁOŚĆ NIE UMIERA — SKARB NARODOWY CENI I POPIERA...

Czerwony dziekan przeholował

Kto nie słyszał o dr Hewlett Johnsonie, laureacie Stalnowskiej nagrody, podporządkowanej Radzie Pokoju? O tym duchownym angielskim, zajmującym w hierarchii kościelnej wysokie stanowisko, którego, wobec jego bezbronnej naiwności (?) chytry kierownicy Kominformu wykorzystują dla wywołania wrażeń, iż prawdziwy chrześcijanin nie tylko może, ale powinien być całym sercem po stronie komunizmu!

Anglicy, naród cierpliwy i zimnokrwisty, długo przyglądali się spokojnie nie przytomnym harcom "czerwonego dziekana". Ale dziś stracili panowanie nad sobą i zaczęli głośno się domagać, by komedii położono kres. Ponieważ arcybiskup z Canterbury, prymas kościoła angielskiego, jest bezradny, jako że przepisy tego kościoła pozostawiają duchownym całkowitą wolność poglądów politycznych i społecznych — szereg po-

słów złożyło do parlamentu wniosek o wystosowanie do królowej Elżbiety petycji, domagającej się odwołania dziekana Johnsona z zajmowanego stanowiska.

Ostatnią kroplą, która wyprowadziła Brytyjczyków z równowagi, była konferencja prasowa, zwołana przez dziekana Johnsona po jego powrocie z Korei, dokąd jeździł on na zaproszenie i na koszt chińskiego rządu komunistycznego. Dziekan Johnson zademonstrował dziennikarzom takie "dowody" prowadzenia przez wojska ONZ wojny bakteriologicznej, które wywołały ogólny śmiech. W ogniu krzyżowych pytań dr Johnson musiał przyznać, że w samej Korei w ogóle nie był i że żadnej ofiary wojny bakteriologicznej na własne oczy nie widział.

Prasa angielska, zwykle bardzo wstrzemięźliwa, w tym wypadku nie pożałowała epitetów. Dziekana nazwano "starym głupcem, który hańbi zajmowany urząd" itp.

Pikantnym szczegółem jest, że dziekan z Canterbury wystąpił z oskarżeniami o rzucanie mikroorganizmów, kiedy Sowiety się z tego rodzaju oskarżeń nie tylko wycofały, ale robią co mogą, by nie dopuścić do bliźszego zbadań sprawy. Malik założył veto, gdy Rada Bezpieczeństwa chciała mianować komisję śledczą, zaś w prasie zakurtykowej już nie się nie pisze o "wojnie bakteriologicznej" a tylko o "narzędziach masowego uśmiercania".

Naiwny a krewki starszynek trafił więc kulą w plot. Ośmieszyl się i swych kremlowskich protektorów. Ale że kompromituje również i Wielką Brytanię, a w pewnym stopniu i cały świat chrześcijański — więc bardzo do brze się stanie, jeśli z jego niepoważnych występów wyciągnięte zostaną poważne wnioski.

Ze Zw. Rodzin P.O.O.

Sekretariat generalny Związku Rodzin Polskich Obróńców Ojczyzny we Francji podaje do wiadomości, iż na czas nieobecności we Francji przewodniczącej Związku Rodzin kol. Zofii Ciszewiczowej — zastępować ją będzie aż do odwołania kol. Agnieszka Sowińska, 10, rue Gallée — Lens (P. de C.).

Prosimy zarządy Kół, ażeby we wszelkich sprawach związkowych zwracały się do kol. wiceprezeski Sowińskiej w Lens.

Za kilka dni nastąpi uroczyste otwarcie Igrzysk XV Olimpijskich. Na stadionie w Helsinkach wniecony zostanie znicz, zapalony od pochodni, przyniesionej przez biegacza — ostatniego ze sztafety, która — spiesząc lądem i morzem, dostarczyła płomień, wniecony wśród ruin starożytnej Olimpii, w słonecznej Grecji. Równocześnie tysiące gołębi pofurmie obwiesić światu, że bezkrawne boje, których jedyną nagrodą — honor zwycięstwa, są rozpoczęły. Zaś blisko 7 tysięcy zawodników i zawodniczek, przybyłych z 71 krajów, wypowie głośno i wyraźnie słowa przysięgi, nakazującej "walczyć lojalnie i rycersko, dla samej miłości wysiłku i dla sławy swojego kraju".

Wydać by się mogło, że w naszej epoce tak zmaturalizowanej, że w naszych czasach, tak mało skłonnych do holdowania ideałom, zawody olimpijskie nie mogą wywołać żadnych entuzjasmów i uniesień. Że triumf olimpijski musi się wydać czymś wielce mizernym wobec... milionowych sum, nagradzających zwycięstwa Coppi'ego czy Ray Sugar Robinsona.

W rzeczywistości jest inaczej. "Realisli", twierdząc, że światem rządzi interes, przepowiadali "bankructwo" idei olimpijskiej już przed 50 laty. A stopień zainteresowania tą imprezą, którą już wszyscy uważają za niewątpliwie największą imprezą sportową, jaką sobie można wyobrazić — stale rośnie.

Rzućmy krótkie spojrzenie na historię Igrzysk.

Wszyscy wiedzą, że w starożytnej Helladzie Igrzyska Olimpijskie, odbywane co cztery lata, były narodowym świętem. Wiecznie skłócone państwa greckie na czas Igrzysk przerywały wojny; prowadzić działania wojenne w tym okresie byłoby obrażą bogów, którzy niegodnie państwo okryła hańbą na wieki. Zwycięzcy powracali do swych miast przez specjalnie robione włomy w murach (na co mury miały, które posiadają tak dzielnych synów!) i do końca życia traktowani byli, jako honorowi obywatele.

Myśl odnowienia Igrzysk, wykorzystania ich dla krzewienia wśród nowoczesnej młodzieży ducha braterstwa i szlachetnego współzawodnictwa, opartego na przyjaźni — zawdzięczamy Francuzowi, baronowi Piotrowi de

IGRZYSKA OLIMPIJSKIE prawdziwie święto pokoju

Coubertin, uczonemu archeologowi i znakomitemu pedagogowi.

W czasach, kiedy sport był dopiero w powijakach, Piotr de Coubertin dał odrazu jego koncepcję najwznioślejszą, najgłębszą, najpiękniejszą, krzewiąc kult bezinteresownego wysiłku fizycznego, oddanego w służbę najsłabszemu i najuboższemu patriotyzmowi i wszechludzkiemu.

Walcząc z podziwu godną wytrwałością o urzeczywistnienie swego pomysłu, który w owych czasach wydawał się nieziszczalną mrzonką, Coubertin doprowadził w końcu do utworzenia Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. W roku 1896, w Atenach, stolicy Grecji, odbyły się Igrzyska I Olimpiady nowoczesnej. Przybyło na nie stuletdzielnicy zawodników z kilku zaledwie krajów, a wyniki sportowe były bardzo średnie. Lecz idea olimpijska zaczęła zyskiwać fanatycznych zwolenników z zadziwiającą szybkością. Co cztery lata coraz większa ilość krajów przysyłała kwiat swej młodzieży, rekordy olimpijskie stawały się coraz bardziej imponujące, a zrozumienie dla wyższych celów, jakie przysyłały twórcy Igrzysk, coraz powszechniejsze. Wprawdzie, w 1916 i w 1944 roku Igrzyska się nie odbyły, gdyż współczesni nie poszli śladem starożytnych Greków i nie przegrali krwawych wojen, by pozwolić zapalić olimpijski znicz i wypuścić gołębie — prawdziwe gołębie pokoju, ale nie oznacza to by-

najmniej, by idea Coubertina doznała klęski. Ten wielki przyjaciel ludzkości dawno już nie żyje. Myśl jednak o doprowadzeniu do braterstwa wszystkich ludów i wszystkich ras przez zbliżenie młodzieży, przez krzewienie przyjaźni opartej na szacunku, przez skierowanie energii na osiągnięcie rezultatów coraz piękniejszych, okupionych długotrwałym pełnym samozaparcia wysiłkiem — myśl sformułowana przezeń z taką jasnością, z taką precyzją, z taką przekonywującą siłą, na jakie zdobył się mógł jedynie wielki rozum połączony z kochającym sercem — ta myśl już nigdy nie zgaśnie.

Oczywiście, nie wszystko w rzeczywistości olimpijskiej jest bez zarzutu. Dążenie do zwycięstwa za wszelką cenę, szowinizm narodowy prowadzą do praktyk nieuczciwych. Podobnie, jak w 1936 roku, w Berlinie, Hitler uczynił zwycięstwo, by z Igrzysk wyciągnąć polityczne korzyści propagandowe — i rzucił do walki swoją "stajnię" rekordistów hodowanych od lat na koszt państwa, tak dziś krzywoprzysięstwa się dopuszczają wszyscy bez wyjątku zawodnicy sowieccy, z których żaden nie jest prawdziwym amatorem. Zresztą, już sam fakt, że zawodnikom Związku Radz., na rozkaz władz sowieckich, całkowicie odeprowadzono od reszty, że nie pozwolono im z nikim rozmawiać, że ich zamknięto za kolczastym drutem — dowodzi, iż cele, które przysyłał Piotrowi de Coubertin, wcale nie przemawiają do władców Kremla. Mają oni o braterstwie ludów i o nawiązaniu kontaktów przyjacielskich zgoła inne pojęcia. Jeśli wysłali swoją młodzież do "zachodniej" wioski olimpijskiej, to po to, by prosić o autografy "na pamiątkę" — podstępnie podpisywali do podpisania... apel Sztokholmski!

Doskonałość nie jest z tego świata. Po Igrzyskach w Helsinkach, tak jak po każdym innym — będą narzekania i protesty. Nie mniej Igrzyska te będą stanowiły jeszcze jeden krok naprzód na drodze postępu, dadzą nowe wzory bezinteresownego, szlachetnego wysiłku, dadzą imponujące przykłady ofiarności i samozaparcia, pozwolą białym, żółtym i czerwonym chłopcom i dziewczynom poznać się wzajemnie i wzajemnie się podziwiać. I uczynią dla pokoju świata znacznie więcej, niż wszystkie "Rady pokoju" z pod znaku czerwonej gwiazdy, sięjące nienawiścią i nierzównością.

Do kogo należy przyszłość? Do biegacza, upadającego bez siły, by na honorowym maszynie wznosił się sztandar jego Ojczyzny, czy do "bojownika", wznoszącego głośnie zaciśniętą pięść?

Najzłomniejszy realista, narówny z najgorętszym idealistą — nie będą tu chyba mieli żadnych wątpliwości. Albowiem światło jest zawsze silniejsze, niż mrok.

W. J.

25-lecie Towarzystwa Rzemieślników

Zarząd Towarzystwa Rzemieślników i Robotników Polskich im. J. Piłsudskiego zawiadamia wszystkich członków, sympatyków i Rodaków, że w dniu 27 lipca br. urządza uroczystość 25-lecia powstania Towarzystwa.

Na program uroczystości złożą się następujące punkty: 1) Uroczysta msza św. w kościele polskim o godz. 11-ej; 2) Akademia we własnej sali (32, rue Basfroi, Paris 11^e, metro Voltaire) o godz. 3.30 pop.

Z okazji 25-lecia zarząd Tow. wydaje specjalną odznakę członkowską, która będzie miała trzy stopnie: złotą, srebrną i brązową.

Przy sposobności zawiadamiamy członków, że walne zebranie Tow. odbędzie się w niedzielę 3 sierpnia br. o godz. 3 pop. — Zarząd.

MULHOUSE. — Zarząd Koła b. Gren. 1 Dyw. (SPK) zawiadamia, że w niedzielę dnia 20 b. m. o godz. 10 rano w sierocińcu im. św. Józefa na Dornach odprawiona zostanie msza św. za s. p. generała Wł. Sikorskiego i za poległych żołnierzy 1 Dyw.

PO SEIDANIE

...Od sześciu dni cały szwadron dragonów pruskich ścigał szczątki naszego batalionu. Uciekaliśmy o głodzie, bez snu, na oślep, jak stado owiec. Na nasze nieszczęście bez przerwy padał deszcz: — w lesie spać nie było można. Podeszwy kamaszów naszych

przeniosły się do dziedziny wspomnień, a my, pod ich nieobecność, brnęliśmy boso po igłach i patykach leśnych, po kamieniach i piaskach. Nogi puchły od ran, — ten i ów zostawał w lesie odopcząć — kto wie, jaki go los spotykał...

Nareszcie wymknęliśmy się Prusakom na daleką odległość, dopadliśmy nad wieczorem folwarczku, ukrytego między wzgórzem a lasem... Sen będzie! Co za rozkosz nadziejska... Ta straszna potrzeba, silniejsza od obawy śmierci zwałała nas z nóg, jak tylko gospodarz nastąpił słomy w obszernej sieni domostwa. Zasypaniśmy, nie jadałszy po długim poście, nie rozbiierając się z przemokłych i gnijących łachmanów.

Ja, aczkolwiek usnąłem po bohatersku, zbudziłem się pierwszy, gdy mnie dym zakrztusił. Przysiadłem na posłaniu i przez sen zacząłem się orientować: — płomień rzucił mi oczy... Zerwałem się i jęknąłem ciągnąc za włosy towarzyszy. Podkurzono nas. Dym jak z kolumny, tłoczył się do naszej się ni z drzewi łączy sąsiedniej, paliły się zabudowania folwarczne, rozlegał się trzask, łoskot. Ten i ów z kolegów, których błem po twarzach i szarpałem za czuprynę, sięgał do bagnetu, ażeby mnie przebić i padał bezwładny. Rozbudzeni zaczęli mi pomagać, wysadzili okno i ciągnęli śpiących ku niemu.

Wreszcie powyskakiwali wszyscy. Odnalazłszy w słomie swój sztucer belgijski, przypasałem bagnet i zacząłem się przy oknie.

Głuchy trzask rozlegał się raz po raz: — wybijano ich po kolei, jak kaczki. Włosy stawały mi na głowie... Skoczyłem we drzwi, skąd dym wzbuchał, mijałem puste izby, oświetlone smugami krwawego światła, wdzierałymi się przez serca okiennic, i, dusząc się w dymie, doszedłem do jakiejś sionki.

Wybiłem okno, wyrwałem okiennicę i skoczyłem w kępę bzuw, rosnącą tuż pod oknami. Za bzm ciągnęła się błotnista droga, do której dotykała równina, jałowcem z rzadka zarosła. Zaczekałem się w krzakach, wietrząc Niemców, jak pies. Zdawało mi się, że z tej strony nie ma nikogo.

— Skoczę, — myślałem, drząc cały, choć spadały na mnie ogniste wiechlice palącej strzechy — popełnię między krzaki... może nie dojrzą...

Jednym suszem wpadłem na środek drogi i, zgiąwszy się w pałąk, zamierzałem dopieznąć do pierwszego krzaka...

Nagle — ścierpłem! Naprzeciwko mnie szła rozwiniętym szeregiem kolumna konnicy. Na drodze szpilkę by znalazł od pionącego, strasznego pożaru.

Stanąłem na środku, jak słup, zdrtwiałem... Gdyby się wstrzymali, ucieklibym na pewno, choćby w płomień, — lecz że szli na mnie bystrym kłusem, coś we mnie przysnęło. Na dwa rzędy wrogów, na ich konie, główce pałaszów, padał czerwony blask ognia.

Wolno podniosłem sztucer i zmierzylem w środek szwadronu. Mierzyłem po bohatersku w środek kolumny ze trzy sekundy. Straż padł. Oficer wyciągnął ku mnie pałasz, mignął nim, pochylił się na łeb konia i wolno zleciał na ziemię. Ja tymczasem nasadziłem na łufę bagnet. Skoczyło do mnie z wraskiem ze dwudziestu żołnierzy, mignęło ze dwadzieścia szabli. Zepchnąłem z siódma pierwszego, który mnie dopadł, pchnąłem bagnetem drugiego, — lecz bagnet trafił w pustą przestrzeń — gdyż usłyszałem wtedy, jakby nagle zadzwoniono naraz w jakich trzdziesięciu kościołach we wszystkie dzwony. Potem zacząłem lecieć do góry, do góry, na dół, coraz głębiej, coraz niżej.

Głos dzwonów uciął, jakby wsiąkał w głąb ziemi. Nie wiem, jak to długo trwał mogło.

Otrzeźwiałem na chwilę. Wtedy poczuł, jakby mi się czaszka rozłupywała, w czole palił mię straszny ogień.

Gdy dotknąłem tego miejsca ręką, — dwa palce wsunęły się w jamę. Krew, szeroka strugą, zalewająca mi oczy, na piwyjąca we włosy, w usta i nos, — krzepia.

Odgarnąłem ją z oczu, dźwignąłem się na kolana, odnalazłem omackiem sztucer i, kiwając się, zacząłem go nabijać, nabijać, nabijać...

Zdawało mi się, że nabij, przyłożyłem kolbę do szczęki i mierzyłem do nieprzyjaciół, których już prawdopodobnie nie było.

Lecz wtedy znowu poleciałem w szarą mgłę, po której latały czerwone iskry długie niby żyły krwawe...

STEFAN ZEROMSKI

Ostatnie nowości

Wł. Anders, Gen. Klęska Hitlera w Rosji. 1941-1945. Cena frs. 695,—

M. Kuncewiczowa. Leśnik. (Pow.). (Kultura nr 57-58) Cena frs. 250,—

C.K. Norwid. Laur dojrzały. Wiersze, opowiadania i szkice. Cena frs. 250,—

„LIBELLA”

SKŁADNICA KSIĄZKI POLSKIEJ
12, rue St-Louis-en-l'Île, PARIS IV^e
Métro: Sully-Morland.

PRZEDSTAWICIELSTWA

Francja Północna: Inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord). Tel. 558-50.

Belgia i Luksemburg: M^o Janina Korab-Brzozowska Csa-ky, 132, Av. Marechal Joffre, Bruxelles Forest, c. c. p. 7315-20.

W. Brytania: Zarząd Gł. S.P.K. (dla "Syreny") 18-20 Queen's Gate Terrace, London S.W.7., gotówka lub Postal Order.
Szwajcaria: Mr. Rakowski Janusz, Winterthur/Zeh, Stadt-hausstr. 97.

Warunki prenumeratry:

We Francji: Rocznie 800 fr., półrocznie 400 fr., kwartalnie 200 fr. Pojed. numer 20 frs. Zmiana adresu 30 franków.

W Belgii: Rocznie 170 frb., półrocznie 86 frb., kwartalnie 45 frb., miesięcznie 15 frb., pojedynczy numer 4 frb.

W Anglii: Rocznie £ 1.6.0, półrocznie 13 sh., kwartalnie 6 sh. 6 d. Numer pojedynczy 6 d.

W Szwajcarii: Rocznie 12 fr.szw., półrocznie 6 fr.szw., kwartalnie 3 fr.szw.

W Niemczech: Rocznie 20 DM., półrocznie 10 DM., kwartalnie 5 DM., numer pojed. 50 pfen.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: 20, rue Legendre — Paris (17^e)
Telefon: WAGram 00-45. Konto pocztowe: C.C. Paris 5507-30

OGŁOSZENIA: 1 cm 1-tamowy 180 fr. W tekście 50%, na 1-ej stronie 100% drożej. Przy 1-ych kolejnych ogłoszeniach 25% rabatu. DROBNE OGŁOSZENIA: Poszukiwania pracy: 100 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 20 fr. Zaofiarowanie pracy: 200 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 40 fr. Sprzedaż-kupno: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 50 fr. Matrymonialne: 300 fr. za 3 wiersze, za każdy dalszy 70 fr. — Rekopisów Redakcja nie zwraca. Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Imp. (Druk) S.N.I.E., 32, rue de Ménilmontant, Paris 20^e — Dir.-Gérant: Inż. M. Serafiński

Komunikat Zarz. Gł. Rez. i b. Wojsk.

Zarządem Kół oraz poszczególnym kolegom zwraca się uwagę na jedną z ostatnich uchwał Zgromadzenia Narodowego w Paryżu, według której w najbliższym czasie wypłacone zostanie odszkodowanie wszystkim b. jeńcom wojennym oraz deportowanym z ostatniej wojny. Kolezdy, którzy podczas ostatniej wojny dostali się do niewoli jako żołnierze, lub zostali internowani, albo też zostali deportowani, powinni już teraz uporządkować swe dokumenty, którymi będą mogli udowodnić dokładny czas pobytu w niewoli albo też w obozie deportowanych.

Wobec tego, iż za miesiąc już niecały przypada Święto Żołnierza Polskiego, Zarząd Główny zwraca się do Kół i Okręgów o zorganizowanie odpowiednich uroczystości. Okręg 1-szy (Bruay) organizuje w tym roku Święto Żołnierza w Divion. Szczegółowy program będzie podany w odpowiednim czasie. W sam dzień 15-go sierpnia Zarząd Federacji złoży wieniec na Grobie Nieznanego Żołnierza pod Łukiem Triumfalnym w Paryżu, gdzie wzniesi równocześnie znicz, jak co roku. Koła Okręgu Paryskiego proszone są o wysłanie swych sztandarów na tę uroczystość. Koła z dalszych okolic mogą zorganizować wyjazdy autobusami do Paryża, wykorzystując to, iż 15-ty sierpnia przypada w piątek.

Przypomina się, iż wyjazd na doroczny uroczystości na cmentarzu w Langannerie (Calvados) będzie miał miejsce w dniach 9, 10 i 11 sierpnia. Zarząd starał się zmienić tę datę, niestety — ze względu na dość daleko już posunięte prace organizacyjne Komitetu Polsko-Francuskiego, organizującego tę uroczystość — nie dało się już nic zmienić. A zatem uroczystość ma miejsce w dniu 10 sierpnia.

Wyjazd z Północy będzie miał miejsce w sobotę 9 sierpnia. Wyjazd z Roubaix, o godz. 6 rano. Przejazd przez poszczególne miejscowości — odpowiednio do zgłoszeń — podany zostanie w odpowiednim czasie, komunikatami w prasie, lub listownie. Trasa powrotna w każdym razie prowadzi z Potigny na Caen, Carbourg, następnie wzdłuż brzożu morskiego przez Trouville, Deauville, do Honfleur, następnie przejazd promem przez Sekwanę (45 minut na wodzie) do Le Havre, a dalej przez Etretat, Fecamp, St-Valery, Dieppe, Le Treport, Berck-Plage, Le Touquet-Paris-Plage aż do Boulogne, i dalej już w kierunku Bethune, Lens i Lille. Cena za ten wyjazd ustalona została na 2.200 frs od osoby. Zapisy przyjmujące niżej podpisany do dnia 5 sierpnia włącznie.

Za Zarząd Związku:

Andrzejczak Stefan,
40, rue de l'Alcazar, Lille.

HUMOR

Zgoda narodowa

Spotkało się w Londynie trzech polskich przywódców politycznych i zaczęło mówić o pojednaniu.

— Co do mnie, rzekł pierwszy, całą parą prę do pojednania. Z tym oczywiście zastrzeżeniem, by wszystkie stronnictwa, oprócz mojego, były z niego wyłączone.

— Ja jestem mniej wymagający, rzekł drugi. Gotów jestem przystać na utworzenie rządu koalicyjnego. Mybysmy wzięli wszystkie portfele, a wy podzieliłbyście się resztą według waszego uznania.

— Jestem jeszcze bardziej pojednawczy, rzekł trzeci. Proponuję — pół na pół! My weźmiemy wszystkie prawa, a wy wszystkie obowiązki.

Poczym wspólnie ogłosili komunikat, podnoszący dobrą wolę wszystkich stronnictw i ich gorącą chęć osiągnięcia kompromisu.

Definicja

— Tatusiu, co to takiego krasomówca?

— Krasomówca to człowiek, który potrafi mówić o rzeczach, które każdy wie i które nikogo nie obchodzą, w taki sposób, by nikt nie rozumiał i aby wszystkich interesowało.

W RESTAURACJI i KAWIARNI DOMU KOMBATANTA

20, rue Legendre, Paris 17^e

Tel. WAGram 00-45; Metro: Villiers, Monceau lub Malesherbes

możesz zjeść dobrze, po polsku i tanio, spotkać kolegów i przyjaciół, przeczytać aktualną prasę polską.

Dom Kombatanta przyjmuje również zamówienia na przyjęcia okolicznościowe oraz na posiłki dla wycieczek po umiarkowanych cenach.